

Sztafeta przedkongresowa lubelskich metalowców

złożyła maldunek w Warszawie

Poważny wkład załogi WSK

Do Warszawy przybyła „Sztafeta przedkongresowa” metalowców Lubelszczyzny, która złożyła w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców maldunek o podjętych przez załogi lubelskich zakładów zobowiązaniach dla uczczenia V Kongresu ZZ.

Łączna wartość tych zobowiązań wynosi 97.946,328 zł. Poważny wkład w tę „sztafetę” dała załoga naszego zakładu podejmując zobowiązania produkcyjne i społeczno - użytkowe o łącznej wartości 26.798,119 zł. (maki).

To był chyba najbardziej uroczysty moment. 250.000 motocykli schodził z taśmy montażowej. Foto M. Wysocki



Powstana nowe brygady kobiece

Z inicjatywy zakładowego koła Ligi Kobiet w bm. zostaną utworzone trzy nowe brygady kobiece w wydziałach Kuźni, Ostrzalni i Ekspedycji.

Brygady te przystąpią do współzawodnictwa z początkiem przyszłego roku.

Międzynarodowy Dzień Nauczyciela

20 listopada obchodzony był jako Międzynarodowy Dzień Nauczyciela. Z tej okazji we wszystkich szkołach odbywały się uroczystości. Przekazując życzenia od Komitetu Zakładowego PZPR dla nauczycieli naszej szkoły przyzakładowej, sekr. propagandy tow. Z. KAMIENIOWSKI powiedział:

„IV i X Plenum naszej partii nakreśliło przed naszym społeczeństwem zadania zmierzające do coraz szerszego wprowadzania do pracy postępu technicznego i właściwej organizacji pracy. Zadaniami tymi możemy sprostać jedynie w oparciu o wykwalifikowane kadry pracowników zarówno bezpośrednio produkcyjnych jak i inżynierino-technicznych. Chodzi nam o to, by nasz zakład zszedł się o takich pracowników, którzy nie tylko będą wykonywać postawione przed nimi zadania, ale będą również na co dzień dążyć do ich usprawnienia poprzez udział w realizowaniu planu postępu technicznego. I dlatego, towarzysze w swojej pracy wychowawczej nie zapominajcie o kształtowaniu u młodzieży myśli twórczej.

Znając Wasze dotychczasowe osiągnięcia, sumiennie w wychowywaniu uczni i troskę o dobro naszego zakładu, wierzę, że tym trudnym zadaniem podacie.

Realizujemy uchwały IV i X Plenum KC PZPR

W dniu 3.XI.1962 r. odbyła się narada robocza Działu Gł. Technologicznego dotychczasowej pracy planu technicznego.



W radzie wzięli udział: I sekr. KZ PZPR tow. MIZERA, dyr. techniczny inż. BREJNAK, sekretarz RR KOZAK z-ca szefa produkcji inż. KODLUBAJ.

Narada poświęcona była omówieniu zadań Działu Gł. Technologicznego, sytuacji bytowej i kulturalno-oswiatowej. Sytuację na odcinku produkcyjno-technicznym tego działu omówił inż. technolog inż. Z. KOTLIŃSKI.

Omawiając prace Działu Gł. Technologicznego inż. Kotliński podał cały szereg przykładów niedociągnięć w pracy technologicznej, kalkulacyjnej, konstrukcyjnej i innych pracowników technicznych.

Podając przykład opracowania technologii przez technologa inż. Kotliński przedstawił sposób dotychczasowego załatwiania tej sprawy.

Technolog opracowuje proces technologiczny napotyka na niedociągnięcia.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Brawo OOP nr 27

Na pochwałę zasługuje bardzo pomysłowa i efektowna gazetka ścienna wydana przez OOP nr 27 przy budynku administracyjnym. Wystawiona w holu budynku przyciąga wzrok pracowników zakładu barwnymi zdjęciami i bogatymi w treści artykułami. Warto ją przeczytać i obejrzeć, a także warto wziąć przykład z organizacji sekretariatu tow. MAK-SYMIUKA i wykonywać podobne.

250.000 motocykli zszedł z taśmy

Główny KC, I sekr. KW PZPR W. Kozdra wziął udział w uroczystości jubileuszowej

Zgodnie z naszą zapowiedzią 10 bm. pracownicy wydziału motocyklowych wykonali jubileuszowy 250.000 motocykli „WSK”.

Na uroczystości związane z tym wydarzeniem przybył członek KC PZPR I sekretarz KW PZPR W. KOZDRA. Obecni byli również: przedstawiciel ZPL główny inżynier J. STASZEK, przedstawiciel Zakładów Metalowych Dęba, które wykonują

silniki do naszych motocykli tow. PANEK oraz przedstawiciele władz zakładowych.

Po zejściu jubileuszowego motocykla z taśmy odbył się wiec załogi WSK, na którym przemówienie wygłosił tow. W. KOZDRA. Zapoznał on załogę naszego zakładu z osiągnięciami zakładów przemysłowych Lubelszczyzny oraz z zadaniami jakie przed nimi stoją w najbliższych latach. Tow. W. KOZDRA ocenił bardzo pozytywnie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

V Kongres Związków Zawodowych witamy nową akcją naszej gazety

patrz str 6

Złota lista honorowych dawców krwi

Pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku oddali krew na potrzeby chorych i cierpiących. Od 22 października do 10 listopada trwała w zakładzie ważna akcja po tej linii. Wyniki akcji bardzo pozytywne. Ogółem zgłoszono 1134 pracowników, z czego krew oddało 532 — 139 litrów krwi.

Znamiennych przykładów w akcji nie zabrakło. Na szczególne wyróżnienie zasługują postawa Stefana Pawłowicza. Oddał on 400 mililitrów krwi. Jego śladem poszedł tego sa-

mego dnia inny pracownik. Pracownicy tego wydziału przegrali krew na jednej z klinik warszawskich, w której przebywa chory ojciec jednego z pracowników WSK. Na listę honorowych krwiodawców wpisał się między innymi ob. ob.: Sadowska, Zabicka, Jędrusińska, Grabowska, W. Nastalik, Łukasiewicz, Gawełda, Łabuda, inż. Makles, Targoński, inż. Zieliński, inż. Olejnik, inż. Tyrcha, Puszcza, Sobolewski, M. Sadowski, Kowalczyk, Jabłoński, Biernacki, Juszczak, Rojek, Borowski, Filipowicz, Siennicki, Jacyna, Szumiasta, Kret, Jarosz, Sowa, Czerniak, Kowalski, Zoladz, Kijanko, M. Kamińska, Korokowska, Ptasota, Sieniak, Czaplinski, Bytys, Wawer, Korpysa, A. Rataczak, Kahasa, Galgan, J. Bialek, Baranowski, Litwiński, Widziński, Dziak, Góra, Cegiowski, Miśczarz, Koc, Seibler.

Na szczególne wyróżnienie całej akcji zasługuje postawa kobiet — pracownic zakładu.



W imieniu wszystkich tych, którzy potrzebowali krwi i dla których krew przetranszowano, Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Lublinie składa serdeczne podziękowanie załozce WSK za godne spełnienie obowiązków. M. K.

GLOS

ŚWIDNIKA

ORGAN OFICJALNY KOMITETU ZAKŁADOWEGO PZPR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 26 (107) 26 listopada 1962 r. Cena 50 gr

Z poważnymi osiągnięciami i postulatami wyjechali na V Kongres ZZ delegaci metalowców Lubelszczyzny

Dziś rano rozpoczął w Warszawie obrady Ogólnopolski Kongres Związków Zawodowych, którego

głównym celem jest dalsza poprawa warunków pracy i płacy, socjalno-bytowych, zdrowotnych i kulturalnych ludzi pracy naszego kraju. W związku z tym przeprowadziliśmy rozmowę z delegatem na V Kongres, długoletnim działaczem związkowym naszego okręgu tow. LECHEM ZBY-SZEWSKIM na temat postulatów z jakimi nasi delegaci jadą na Kongres.

Obszerne informacje na ten temat uzyskaną od naszego rozmówcy, zamieszczamy w najbliższym numerze w opracowaniu na poszczególne zagadnienia, z myślą, że pomoże ona

naszym czytelnikom śledzić obrady Kongresu, zwłaszcza, iż wiele z tych postulatów dotyczy aktualnych problemów dla naszego zakładu i środowiska.

„Złote gody”

Małżeństwo WOJCIECH I HELENA KIJANKOWIE obchodzą II niedawno „złote gody” — 50-lecie pojęcia małżeńskiego. Z tej okazji dostojni jubiliści otrzymali w Prez. MRN w Lublinie upominki. Życzymy im doczekania „brylantowych godów”!

W 45 rocznicę Rewolucji Październikowej 10 brygad młodzieżowych otrzymało tytuły BPS

7 listopada w Zakładowym Domu Kultury odbyła się akademicka z okazji 45 rocznicy Rewolucji Październikowej. Walczą w niej udział: I sekretarz KZ PZPR — T. Mizera, dyr. naczelny WSK — inż. A. Smolarkiewicz, sekr. Zarządu Okr. ZZMet. — L. Zby-szewski, I sekr. KW ZMS — S. Marzec, przew. RZ. — J. Górka, przew. zarządu zakładowego koła TPPR — S. Olender oraz inni przedstawiciele władz zakładowych i miejskich. Swoją obecnością zaszczyli również akademii doradca techniczny ZSRP przy naszym zakładzie — inż. W. Kuszeńko. Po referacie o kollektoryzacji wygłoszonym przez sekretarza KZ

PZPR — B. Ingłota, nadano 10 brygad z naszego zakładu tytuły BPS. Wreczenia symbolicznych znaczków BPS dokonali: sekr. Zarządu Okr. ZZMet. i sekr. KW ZMS — S. Marzec.

W części artystycznej wystąpiły zespoły dziecięce i młodzieżowe ZDK oraz piosenkarze w towarzystwie zespołu Amore. S.

Wszyscy sadzimy drzewka

W odpowiedzi na apel I sekr. KC PZPR tow. W. Gomułka, wzywającego do „masowego sadzenia drzewek, niektórzy wydziały naszego zakładu przystąpiły do tej potrzebnej akcji. Mamy już pierwszych wyróżniających się przy sadzeniu drzewek pracowników. Są nimi: A. Banach, Z. Mrchulski, S. Brzyski, R. Tytuła, T. Kuroń, T. Błaszczak, J. Zdrójkowski, W. Bawski, wszyscy z wydziału obróbki mech. drobnych detali. W akcji tej wyróżnili się również kobiety: Z. Szpadarska, J. Jędrusińska, M. Adamczyk, M. Siedliska, St. Siwada.

Pierwsze wykłady na dobrym poziomie

W oddziałowych organizacjach partyjnych rozpoczęły się pierwsze wykłady szkolenia partyjnego. Przeglądają one sprawnie i są dobrze prowadzone przez wykładowców, których pracę członkowie organizacji partyjnych oceniają pozytywnie. Między innymi szczególne uznanie uzyskał sobie wykładowca szkolenia w OOP przy administracji, tow. inż. J. Lipiński. Wykłady przez niego prowadzone są na dobrym poziomie, zrozumiałe dla ogółu słuchaczy. Równocześnie rozpoczęły się seminaria dla wykładowców. Z dwu odbytych seminariów na tematy szkolenia podstawowego i historii polskiego ruchu robotniczego, prowadzonych przez tow. inż. Henryka Gołębiowskiego i Kazimierza Mejnartowicza uczestnicy są bardzo zadowoleni. S.

Postulaty • „Głos” rozmawia z delegatem na V Kongres ZZ • Postulaty

Nasze osiągnięcia

Kilkumiesięczny okres prowadzonej przez organizację związkową kampanii przedkongresowej przyniósł w efekcie metalowcom Lubelszczyzny poważne osiągnięcia. W okresie tym wzrosło zainteresowanie społeczeństwa pracą organizacji związkowych, nastąpiła dalsza poprawa stylu i form pracy Rad Zakładowych i Rad Oddziałowych, uzyskano poważny rozwój współzawodnictwa pracy, a zobowiązania w ramach sztafety przedkongresowej przyniosły naszemu państwu milionowe oszczędności.

Jeżeli chodzi o organizację związkową naszego zakładu Zarząd Okręgu ocenia jej pracę przedkongresową bardzo pozytywnie, szczególnie na odcinku współzawodnictwa pracy, poprawy warunków bhp, działalności kulturalno-oświatowej i akcji podejmowania zobowiązań.

Uznanie w Zarządzie Okręgu znalazła również praca propagandowa gazet zakładowych Lubelszczyzny, a w tym i redakcji „Głosu Świdnika”, który był właściwie głównym motorem propagandy wizualnej w naszym zakładzie.

Tow. Lech Zbyszewski w imieniu Zarządu Okręgu składa za naszym pośrednictwem podziękowanie dla aktywu związkowego za całokształt pracy przedkongresowej, która przyniosła tak poważne efekty.

tow. L. ZBYSZEWSKIM



Poprawa warunków socjalno-bytowych

Obok problemów ochrony zdrowia warunki socjalno-bytowe stanowią gros postulatów na Kongres. Wszystkie te postulaty zacierają do poprawy sytuacji na tym odcinku. Sporo uwagi poświęcono tu zagadnieniom związanym z działalnością i rozwojem przyzakładowych placówek zapobiegawczo-leczniczych. W tej materii stawiane będą takie postulaty jak zobowiązanie administracji do dalszego rozwijania i rozbudowy tych placówek. Uwzględnienie w planach inwestycyjnych zakładu funduszy na zakup potrzebnych urządzeń i wyposażenia zakładowych ośrodków zdrowia itp.

Wiąże się z tym również zagadnienie zwiększenia limitów przerobowych oraz zapewnienie wykonawców dla budownictwa przyzakładowego.

Na Kongresie znajdują się i takie sprawy jak budowa i urządzenie przyzakładowych stołówek oraz urządzeń sanitarno-higienicznych. Jednym słowem stworzenie jeszcze lepszych niż dotąd warunków socjalno-bytowych dla ludzi pracy.

Budowa Świdnickiego Domu Kultury

Delegaci naszego okręgu będą postulować, aby dla Świdnika i FSC przydzielono odpowiednie fundusze i zabezpieczono odpowiednie środki w celu jak najszybszego wybudowania domów kultury.

Cenny postulat z problemów kobiecych

Wprawdzie coraz więcej kobiet pracuje w naszych zakładach przemysłowych, jednak w dalszym ciągu ilość ich jest za mała. Wiąże się to i z tym, że kierownictwa poszczególnych zakładów i wydziałów niezbyt chętnie zatrudniają kobiety, zwłaszcza młode, bo jak wiadomo będą rodzić, a w związku z tym korzystać z urlopów macierzyńskich, co oczywiście w wielu wypadkach ma jakiś ujemny wpływ na realizację zadań planowych. Nasi delegaci postulują, aby problem ten rozwiązać poprzez możliwość zatrudnienia na ten okres innych kobiet. A więc w planach zatrudnienia powinna się znaleźć rezerwa na zastępstwo w czasie urlopów macierzyńskich.

Ochrona zdrowia oraz bezpieczeństwo i higiena pracy sprawą najważniejszą

Te zagadnienia znalazły największe miejsca w postulatach, z jakimi jadą na Kongres delegaci naszego okręgu. Nie ma w tym chyba nic dziwnego. Chodzi przecież o zdrowie i życie ludzi, a te sprawy należą do podstawowych obowiązków organizacji związkowych. Pomimo ciągłej poprawy na tym odcinku wiele pozostało do zrobienia. Weźmy chociażby problem istnienia służby bhp-owskiej w zakładzie. Oparta jest ona na całym zbiorze zarządzeń, często przestarzałych, sięgających nawet czasów przedwojennych. Nasuwa się w związku z tym konieczność uregulowania tego problemu poprzez wydanie odpowiedniej ustawy określającej działalność służby bhp.

Wiele jest również takich

Stworzyć odpowiednie warunki dla rozwoju współzawodnictwa

Chodzi w tym wypadku przede wszystkim o stworzenie odpowiednich warunków finansowych w celu dalszego rozwoju współzawodnictwa. Jak wiemy, do tej pory były one zupełnie niezadające miejsca danego zakładu, we współzawodnictwie na szczeblu resortu i wielkości funduszy przyznawanego na ten cel przez resort. Problem ten będzie postulowany w ten sposób, by dyrekcja zakładów posiadających fundusze na współzawodnictwo, niezależnie od wielkości funduszu zakładowego.

Kodyfikacja układu zbiorowego I WYDANIE AKTU PRAWNEGO O ZAKRESIE PRAWA I OCHRONY PRACY

Te dwa zagadnienia należą do najważniejszych postulatów na Kongres. Chodzi o to, by uzupełniono układ zbiorowy wszystkimi zarządzeniami, które go uzupełniają i wydanie nowego odpowiadającego wszystkim przemianom, jakie zaszły w przemyśle w ostatnich latach. W stosunku do prawa i ochrony pracy postulowana będzie podobnie jak z układem zbiorowym, sprawa zebrania wszystkich zarządzeń, uaktualnienia ich i wydania jednolitego aktu prawnego.

spraw w zakresie bhp, które nie potraktowane odpowiednio, są przyczynami złych warunków bhp.

Do tej pory nowo wybudowane lub adaptowane obiekty oddawano do użytku pomimo braku podstawowych urządzeń sanitarno-higienicznych. Np. oddawano takie biura i hale, w których zapomniano wybudować gabinety higieniczne, umywalnie, urządzenia przeciwpożarowe itp. Nasi delegaci będą postulować, aby oddawanie wspomnianych obiektów do użytku następowało dopiero po kontroli technicznej inspekcji bhp. Są również i takie zarządzenia, które w jakimś stopniu krzywdzą ludzi. Oto np. Dyrekcja zakładu wolno wypłacić odszkodowanie w tytułu ciężkiego wypadku przy pracy lub śmierci tylko do 15 tys. zł.

Uzyskanie wyższej kwoty z tego tytułu mimo podstaw wymaga już rozpatrywania na wókanie sądowej, która ciągnie się nieraz przez kilka lat. Sporządzenie uchwały uprawniającej Dyrekcję zakładu do wypłacenia takiego odszkodowania jakie pracownikowi lub rodzinom pracownika przysługują bez procesów sądowych jest konieczne. I ta sprawa również będzie postulowana na Kongresie.

Dalsze postulaty dotyczą poprawy jakości ubrań roboczych i ochronnych, stworzenia zakładu, który specjalizowałby się w produkcji wentylatorów, wydanie aktów prawnych regulujących sprawy bhp w kuznie, odlewni i przy zakładach dla zdrowia związków czynniki i innych.

W zakresie ochrony przed chorobami zawodowymi postulowane będą także sprawy, jak częstotliwość lub pol. na automatyzację pracy w warunkach szkodliwych, weryfikacja i ustalenie stanowisk szkodliwych dla zdrowia i zmuszenie administracji do ciągłego usprawniania tych prac.

Istotną sprawą między innymi i dla pracowników z. płaskowni naszego zakładu jest problem wynagrodzenia w czasie tzw. kwarantanny. Zagadnienie to będzie postulowane w ten sposób, by pracownik, który przechodzi na odpoczynek ze stanowiska szkodliwego do pracy, na której się nie zna, otrzymywał wynagrodzenie w postaci średniej z zarobków uzyskanych w ciągu trzech miesięcy w pracy w warunkach szkodliwych. Jak wiadomo, są u nas tacy pracownicy, którzy pomimo poważnych chorób zawodowych unikają kwarantanny, gdyż w innym wydziale nie bawił w stanie zarobić na utrzymanie rodziny.

Postulowany będzie również dalszy rozwój czasów zdrowotnych (profilaktycznych) dla pracowników chorych na choroby zawodowe itp.

O dalsze podnoszenie kwalifikacji młodzieży

W sprawach dotyczących młodzieży sprecyzowano również ciekawe postulaty, zmierzające przede wszystkim do dalszego podniesienia kwalifikacji.

I tak np. postulowany będzie problem zatrudnienia absolwentów szkół przyzakładowych. Delegaci będą się domagać, by nałożono na kierownictwa zakładów obowiązek planowania etatów i natychmiastowego zatrudnienia absolwentów tych szkół. Poza tym stawiany będzie postulat, by absolwenci szkół przyzakładowych nie przechodzili wstępnego stażu w zakładzie, w którym odbywali praktykę w czasie nauki.

Natomiast odnośnie stażystów przyjętych z innego typu szkół postulowana będzie sprawa dalszego podnoszenia ich kwalifikacji poprzez umożliwienie im pracy na różnych stanowiskach, a więc nie wciąganie ich do pro-

dukcji specjalistycznej, tzn. do jednej tylko roboty.

Dalsza sprawa to zabezpieczenie dla stażystów i nowo przyjętych absolwentów szkół odpowiednich warunków socjalno-bytowych i mieszkaniowych.

Tego Kongresu nie załatwi



Obok kredytów na cele budownictwa mieszkaniowego bardzo ważną rzeczą jest zwiększenie tempa pracy na budowach. W br. przedsiębiorstwa budowlane wykonały około 30 proc. planowanego przerobu. Jest to stanowczo za mało. Należy zrobić wszystko, by takich jak na zdjęciu budynków mieszkalnych było w ciągu roku jak najwięcej.

Foto Z. Piasecki

W kierunku uaktywnienia działalności KSR i ORR

Również dalsze umocnienie KSR będzie tematem wystąpienia naszych delegatów. Chodzi w tym wypadku szczególnie o wzmocnienie wpływu Konferencji Samorządu Robotniczego na przebieg realizacji zadań plano-

wych. Postulowana będzie sprawa, by Zjednoczenia przedstawiały plany poszczególnym KSR w zakładach do dnia 15 grudnia roku poprzedzającego rok planowany, a nie jak do tej pory było, że plany przedstawiano KSR po upływie trzech lub czterech miesięcy roku planowanego.

Następny postulat dotyczyć będzie ustalenia odpowiednich obowiązków i kompetencji dla oddziałowych rad robotniczych,

NA PODSTAWIE ROZMOWY
Z TOW. L. ZBYSZEWSKIM
OPRACOWAŁ
MARIAN KOS

Tego Kongres nie załatwi

Postulujemy

Problemom działalności kulturalnej w naszym mieście należy poświęcić sesję MRN i ogólnozakładową naradę aktywu

Sprawa budowy Świdnickiego Domu Kultury z prawdziwego zdarzenia, to jeden z postulatów, z którymi delegaci naszego okręgu jadą na V Kongres ZZ.

Można się liczyć z tym, że po tylu zbiegach ze strony władz zakładowych i przy pomocy władz wojewódzkich doczeka się ona wreszcie ostatecznego załatwienia.

Ale za nim znajdzie się wykonawca, który rozpocznie budowę i zakończy ją, upływie sporo czasu, który z pełnym optymizmem możemy liczyć na lata.

I dlatego właśnie trzeba się zastanowić co robić, by do czasu wybudowania nowego domu kultury dać społeczeństwu odpowiednią rozrywkę, możliwość do kulturalnego wyzicia się i podniesienia swojej wiedzy.

A trzeba przyznać, że sprawa jest niecierpiąca zwłoki, gdyż obserwujemy ostatnio niezadowolenie z działalności naszej obecnej placówki kulturalnej, mimo iż legitymuje się ona dość poważnymi osiągnięciami. Wytworzył się jakiś konflikt między społeczeństwem a ZDK, który ma poważny wpływ na obniżenie frekwencji nawet na dobrych imprezach, a przy tym zmniejszył się również udział środowiska w rozwijaniu kultury naszego miasta.

Ta częściowa, ale niebezpieczna pogłębiająca się bierność ma swoje źródła sięgające nawet okresu dosyć dawnego.

Od długiego już czasu rzutują na nią niewłaściwie ukadające się stosunki pomiędzy ludźmi stanowiącymi aktywność kulturalną, które z kolei osłabiły sprężystość działania kulturalnego. Rozgrzyki pomiędzy pracownikami Domu Kultury, niewłaściwa w pewnym czasie działalność komisji kulturalnej przy ZDK, wielorakość i brak dobrego jednoosobowego kierownictwa spowodowały poważny spadek dyscypliny, zarówno wśród pracowników etatowych jak i członków zespołu, a nawet wpłynęły na demoralizację niektórych aktywistów kulturalnych. Znałe są przecież fakty pracy kulturalnej i społecznej pod warunkiem zapłaty, i to so-

witej, niezdrowa konkurencja pomiędzy poszczególnymi członkami zespołu w rodzaju „albo ona (on) albo ja” i wreszcie niekulturalne zachowanie się wśród publiczności wielu spośród aktywistów. Następna sprawa to lekceważenie publiczności, wyrażające się w spychaniu programu imprez szczególnie własnych, niewłaściwy ich dobór stosownie do okoliczności i „zawalenie” imprez tzn. impreza zapowiadana z ych czy innych względów nie odbyła się itp.

Dalsze zagadnienie — to problem stworzenia odpowiedniej dla pracy kulturalnej atmosfery dla publiczności w czasie imprez i w klubie.

Na pewno psuje tę atmosferę niekulturalne, a co gorsze tolerowane chuligaństwo niektórych młodocianych bywalców obu placówek, obskurna, nie mogąca się doczekać odpowiedniego remontu sala widowiskowa ZDK, brudne pomieszczenia klubowe i nieuprzejmość niektórych pracowników ZDK.

Wymieniłem tu kilka przyczyn, które spowodowały konflikt między placówką kulturalną, a społeczeństwem Świdnika. Gwoli sprawiedliwości i obiektywizmu trzeba jednak przyznać, że wiele z tych przyczyn zostało już z pracy ZDK wyeliminowanych, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Trzeba powrócić również, że placówka kulturalna ma duże osiągnięcia, ale sporo jeszcze pozostało jej do zrobienia i że ona sama tego nie robi.

Obok tych spraw, o których wspominałem i które trzeba zlikwidować pozostaje jeszcze kilka zasadniczych spraw, a przede wszystkim umasowanie kultury.

Bo jeżeli obecnie osiągnęliśmy już masowość wśród dzieci, to w zespołach ZDK, których pracę zapisuje się również na konto działalności klubowej, mamy mało młodzieży.

Są takie zespoły, które z braku ludzi faktycznie nie istnieją. Zachodzi więc pilna konieczność uzupełnienia tych braków. Trzeba również rozbudować aktywność organizacyjną w ZDK. Jest on w tej chwili bardzo szczupły.

Należy również uatrakcyjnić pracę klubu — kawiarni. Fanują tam niesamowite nudy, bo przecież nie tylko tańcem i lampką wina człowiek żyje.

Pozostaje wreszcie sprawa najważniejsza — wychowanie ogółu społeczeństwa pod względem kulturalnym. Nie robi tego na pewno personel ZDK przy pomocy komisji KO. Wskazaniem byłoby, aby do tej pracy przystąpił cały aktywny związkowy i młodzieżowy, ale nie w formie rzadzenia, a pomagania.

I właśnie dlatego, że sprawa rozwoju kultury naszego miasta zależy od wszystkich jej mieszkańców, uważam, że należałoby w ramach miasta poświęcić temu zagadnieniu sesję MRN, a w ramach zakładu naradę wszystkich organizacji politycznych i społecznych łącznie z administracją.

M. Kos.



Brygada młodzieżowa im. Żwirki i Wigury z wydziału startu otrzymuje tytuł BPS

Foto Z. Piasecki

Spartakiada 1963 roku w znacznie szerszej skali

Jesienią każdego roku mniej więcej w połowie listopada zasiada najczęściej przy okrągłym stole zarząd OKKF po to, by dokonać oceny wyników całorocznej spartakiady zakładowej. Konferencja sportowa w gronie członków zarządu i przedstawicieli poszczególnych wydziałów ma bardzo ożywiony przebieg. Na pierwszym planie widać się losy kilku wydziałów sięgających po przedmiotowość w spartakiadzie, na drugim zaś sprawa podziału nagród i dyplomów. Zarówno jeden jak i drugi moment mają na pewno swoją wymowę. Należą do tzw. spraw najpilniejszych, rozstrzyganych co roku, lecz mimo wszystko naszym zdaniem, chyba nie do najważniejszych.

Trwające od kilku lat posiedzenia jesienne zarządu OKKF podsumowujące wyniki sportowe kończą się właśnie najczęściej aspektem, który przytoczyłem powyżej. Wartość jednak włączyć do tych posiedzeń no-

wy aspekt. Warto, by po przydzieleniu nagród i dyplomów, po gratulacjach i podpisach zastanowić się jeszcze nad jedną sprawą.

Jak rozszerzyć przyszłą spartakiadę? Jakie nowe konkurencje przewidzieć dla sportowców. Rokrocznie bowiem gramy najczęściej w piłkę nożną i siatkę, w tenisa ziemnego. Usługujemy biegaczom masowo, skakaczom i rzucaczom oszczepem lub dyskiem, pływaczom strzelaczom na strzelnicę. To chyba wszystko.

Bardziej wszechstronnie patrząc na spartakiadę ludzie podpowiedzieli nam, że mimo wszystko dyscyplin sportowych w spartakiadzie zakładowej ogólnie rzecz biorąc jest mało. Byli nawet tacy, którzy wyrazili pogląd, że 6 dyscyplin, to żadna spartakiada. Bo gdzie są na przykład takie sporty jak: masowa gimnastyka, podnoszenie ciężarów, wyścigi rowerowe, zapasy, boks, ping-pong (uprawiany u nas tylko w zimie), sport motorowy. Gdzie są zatem owe zapomniane konkurencje i sporty, których rokrocznie brak w spartakiadzie. Wiele z nich zdobyłoby na pewno popularność. Wieloma z tych sportów interesują się bowiem sportowcy-amatorzy zakładu. Warto zatem, aby zarząd OKKF przemyslał sprawę i rozszerzył znacznie spartakiadę 1963 roku w oparciu o nowe konkurencje.

Remont kina „Lot“...

...postępuje stale naprzód. Tym, którzy nie zaglądali do wnętrza jakoś do wodopływu mogą śmiało, które wieczorem widać poprzez szczeliny drzwi i w oknach kabiny.

Najważniejsza sprawa — dach, znajduje się w stadium gruntownej renowacji. Należy przypuszczać, że już za miesiąc miłośnicy filmu będą mogli wykupić w kasie kina pierwsze bilety

na film — po prawie całorocznej przerwie.

Bo latem jak latem, ale w zimie bez kina ani rusz. W imieniu setek entuzjastów X Muzy zwracamy się z prośbą do tych, którzy remontują kino. Przyspieszcie tempo pracy obywateli — kinomani świdniccy będą Wam za to bardzo wdzięczni.

Krótkofalowcy nadal w podziemiach

Pisaliśmy już kiedyś, że na terenie Świdnika powstaje sekcja krótkofalowców, która pragnie rozwijać tę dziedzinę sportu i kultury. Interweniowaliśmy wtedy pod adresem PMRN, by zainteresowała się warunkami lokalowymi sekcji. Niestety, rzuciliśmy — jak to się mówi — „grochem o ścianę”, krótkofalowcy nadal pracują w podziemiach bloku 35. Dziś ponawiając tę samą interwencję pod adresem PMRN, mamy również apel pod adresem zakładowego koła LPZ. Sekcja nie może przystąpić do konkretnej działalności ze względu na brak instruktora do nauki nadawania kluczem i odbioru słuchowego.

Potrzebny jest taki instruktor z uprawnieniami krótkofalowca, by w ten sposób formalnie zalegalizować sekcję.

Zarząd LPZ powinien dolożyć wszelkich starań, by taki człowiek się znalazł.

Spora grupa zapalców tej sekcji czeka na pomoc w obu podstawowych sprawach.

S.

Sprawom kultury oraz godziwej rozrywki i wypoczynku mieszkańców Świdnika poświęcono już sporo miejsca na łamach „Głosu”. Bardzo często było to wypowiedzi krytyczne, to też (pomijając ogólną ocenę istniejącego na tym odcinku stanu) z prawdziwą satysfakcją przy-



postępuje do napisania kilku słów pożytych.

Duże skupiska młodzieży pracującej zamieszkałej w hotelach robotniczych na terenie miasta do chwili obecnej pozbawione były możliwości zorganizowania jakiegokolwiek form pracy kulturalno-rozrywkowej i oświatowej z braku

Nowe punkty kulturalne trzeba umiejętnie wykorzystać

świeć. Istniejące bowiem pierwotne świetlice, ze względu na trudności lokalowe, zamienione zostały na kilkunastoosobowe pokoje mieszkalne. Nie mogło więc być mowy o prowadzeniu zorganizowanego wypoczynku, polegającego na ciekawej i atrakcyjnej pracy świetlicowej. Z konieczności więc, życie kulturalne (towarzyskie) mieszkańców hoteli robotniczych toczyło się w świdnickich lokalach gastronomicznych, lub przenosiło się na teren pobliskiego Lublina, co oczywiście łaczono się z dodatkowymi kosztami.

Crując się poszkodowanymi, mieszkańcy hoteli robotniczych wielokrotnie domagali się przywrócenia świetlic, interweniując u administracji zakładu, w KZ ZMS itp. instancjach. I tu właśnie czas na wypowiedziany pożytywny akcent.

Dzięki pomocy organizacyjnej partyjnej, KZ ZMS, a szczególnie I sekretarza tow. Mańki — i zrozumienia doniosłości zagadnienia przez administrację zakładu — w dniu 7.XI br. otwarto świetlice hotelową w bloku nr 11, a w dniu 8.XI br. w bloku nr 56. Na podkreślenie zasługuje fakt, że świetlica w hotelu nr 56 została uruchomiona przy wydatnej pomocy kła-

rowniejski tegoż hotelu tow. W. Harget, oraz mieszkańców hotelu, którzy większość prac przygotowawczych wykonali w czynnie społecznym dla uczczenia 45 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Obie otwarte świetlice zostały wyposażone w meble, radiodiodniarki, adaptory, płyty i prasę, oraz częściowo w gry towarzyskie. Mieszkańcy hoteli chętnie jednak w długie jesienno-zimowe wieczory oglądali również program telewizyjny (podobnie jak mieszkańcy innych hoteli WSK — znacznie lepiej wyposażonych niż nasze). Skoro zrobiono już tyle, warto pomyśleć także o telewizji, bo pieniądze na ten cel powinny się znaleźć.

Konkretnym także wydaje się, przyznanie etatów dla świetlicowych, gdyż prowadzenie poważnej i bardzo odpowiedzialnej (chociażby materialnie) pracy, wymaga z pewnością poza ramy prac społecznych.

Nowo otwarte świetlice czynne są w godzinach od 17 do 22 i przystąpiły do właściwej pracy nadzorowanej tymczasem społecznie przez kol. kol. Moniaka i Ziębę.

W świetlicy hotelu nr 11 zawieszono listę młodzieżowy zespół muzyczny i myśli się o zorganizowaniu ze-

społu artystycznego. Ponieważ hotel nr 56 nie myśli pod tym względem pozostać w tyle, apelujemy do ZDK o udzielenie tym zespołom fachowej pomocy przez przejęcie nad nimi opieki. Korzyści z tego będą na pewno obopólne.

W dniach otwarcia świetlic, w obydwu omawianych hotelach powołano do życia samorządy hotelowe, które koordynować będą współpracę mieszkańców z kierownictwem hoteli, oraz reprezentować sprawy mieszkańców w administracji. Ponieważ na pewno wpłynie to na polepszenie stosunków w hotelach, proponujemy powołanie podobnych samorządów w blokach nr 33 i 58.

Wszystko co napisaliśmy powyżej stanowi dopiero pierwszy etap podjętych w tym kierunku prac. Bowiem wg zapewnienia z-cy kierownika Działu Administracji tow. T. Skrzecznowskiego, jeszcze w br. nastąpi otwarcie świetlic w bloku nr 59, a z początkiem przyszłego roku w bloku nr 53.

Gorąco apelujemy o dotrzymanie tych terminów i uzupełnienie wyposażenia świetlic (telewizory, gry towarzyskie) w najbliższym czasie. Mieszkańcom hoteli żyć należy dobrego wypoczynku w nowo otwartych świetlicach oraz kontynuowania właściwej i pożytecznej pracy kulturalnej i rozrywkowej, stanowiącej zasadniczy argument do utrzymania świetlic i niedopuszczenia do ponownego ich zlikwidowania.

T. S.

Potrzebne bodźce!

Informowaliśmy już kiedyś o cennej inicjatywie OOP nr 3, dzięki której wprowadzono w wydzie obróbki mechanicznej ciekawą formę współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi gniazdami produkcyjnymi. Warunki prowadzenia takiego współzawodnictwa są, gdyż po odpowiednim zorganizowaniu wydziełu na gniazda wykonujące pewne grupy detali na gotowo, można je dokładnie, z realizacją zadań rozliczyć.

W czynnie społecznym wykonano ładny puchar przechodni, a i współzawodnictwo w wydzie właściwie rozpropagowano. Niestety, do tej pory, mimo iż upłynęło od tego czasu 3 miesiące Rada Zakładowa, Rada Robotnicza oraz Dyrekcja nie zapewniły kierownikowi wydziełu odpowiednich bodźców materialnych do właściwego rozwoju współzawodnictwa. Chodzi konkretnie o niedużą, w stosunku do efektów, kwotę pieniężną na nagrody dla wyróżniających się w tym współzawodnictwie gniazd produkcyjnych i pracowników.

Bez odpowiednich bodźców jak wiemy, nawet najlepiej zorganizowane współzawodnictwo nie zda egzaminu.

Szkoda byłoby zrezygnować z cennej inicjatywy wydziełu obróbki mechanicznej. Dlatego też wspomniane czynnikowi powinny jak najszybciej przysłać z pomocą inicjatorom współzawodnictwa w stworzeniu odpowiednich bodźców do jego rozwoju.

(mak)



I sekr. KW ZMS S. Marzec dekoruje znaczkami BPS członków brygady młodzieżowej z W-20, która otrzymała ten tytuł

Foto M. Wysocki

Z listów do redakcji

Zimowe refleksje na tematy ciepła

Do pracy w naszym zakładzie dojeżdża dużo pracowników z pobliskich wsi. Wiele spośród nich, to ludzie żonaci lub mężatki, którym zgodnie z umową zbiorową należy się deputat węglowy w naturze. Niestety, nie mogą oni z niego skorzystać z tej racji, że odległość jaka dzieli ich od składu w Świdniku i Lublinie jest duża, więc transportowanie węgla do domów z tych punktów jest bardzo kosztowne i nieopłacalne. By ogrzać mieszkania korzystają oni z łaski różnych osób prywatnych (kolejarzy, plantatorów itp.), od których kupują węgiel, przemawiając im, jak to się mówi „do ręki”. Czy tak być musi?

Czy nie można umożliwić tym ludziom pobierania węgla w deputacie. Wydaje mi się, że jeżeli nie dla wszystkich, to dla większości można takie warunki stworzyć, otwierając dla nich punkty odbioru węgla bliżej miejsca zamieszkania.

Np. w Minkowicach i Jaszczowie są składy węgla, a jak wiemy z tych miejscowości oraz wsi obok nich leżących dojeżdża dużo pracowników WSK. Należałoby więc dostarczyć do tych miejscowości węgiel i otworzyć zakładowy punkt odbioru, tak jak zrobiono to w Lublinie. I nie koniecznie musiałoby to być stałe punkty.

Rzecz jednak w tym, by Rada Zakładowa zrozumiała potrzeby dojeżdżających pracowników i pomogła im w uzyskaniu niezbędnego węgla.

A. Biedarka

Śladem naszej krytyki

„Młode głowy” nie mogą być traktowane gorzej od zarządzeń

Po opublikowaniu na łamach 18 numeru „Głosu Świdnika” artykułu pod tytułem „W obronie młodych głów” otrzymaliśmy od kierownictwa Zakładu Lecznico-Zapobiegawczego przy WSK i dyrektora szkoły zawodowej wyjaśnienie następującej treści:

„Uprzejmie komunikujemy, że wypadek zwichnięcia nogi u ucznia naszej szkoły Kazimierza Samborskiego, zdarzył się po zajęciach szkolnych podczas gry w piłkę z grupą chłopców, w czasie, praktycznie już nie kontrolowanym przez szkołę. O wypadku nie byliśmy poinformowani i nie mogliśmy wykonać się w mniejszym lub większym stopniu traktami troski. Według obowiązujących przepisów Zakład Lecznico-Zapobiegawczy przy WSK działa jedynie w obrębie zakładu i nie może dysponować środkami lokomocji w rejonie Świdnika — Melgiew, tym bardziej, że nie zachodził nagły, poważny, grozący następstwami wypadek...”

Trudno nam, młodym ludziom pracującym w redakcji, użyć wychowawców szkoły pedagogicznego podejścia do swoich wychowanków. Ale niestety musimy podkreślić, że funkcja nauczyciela nie polega na interesowaniu się uczniami tylko w ramach szkoły i w czasie lekcji. Dobry wychowawca powinien być wszędzie tam, gdzie są jego uczniowie, znać ich problemy i kłopoty dnia codziennego.

A więc czas kontrolowany wychowawców jest nieco dłuższy niż ten, o którym jest mowa

w wyjaśnieniu. I właśnie w tym czasie pozalekcyjnym pomoc nauczycieli w codziennych kłopotach uczni jest wskazana między innymi dlatego, że w ten sposób uczeń zbliża się do nauczyciela, który wykorzystuje to zbliżenie w celach wychowawczych.

W omawianym wypadku nie chodzi o to, by nauczyciel akurat grał z chłopcami w piłkę, ale ponieważ o wypadku wiedział personel sekretariatu, a jeden z wychowawców powiedział nam, że T. Samborskiego przeprowadził do lekarza brat (informacje te autor uzyskał po upływie 10 minut od chwili spotkania z chłopcami), wychowawca mógł zainteresować się stanem chłopca, a wiedząc, że pochodzi z Melgiew dowiedzieć się czym przejechał i czym pojeździł do domu. Byłaby to pomoc, za którą uczeń byłby bardzo wdzięczny.

Jeżeli chodzi o pomoc ze strony lekarza, to owszem, wiemy o tym, że zgodnie z przepisami placówka lecznicza dysponuje środkami lokomocji tylko w obrębie zakładu. Ale przecież uczeń był u lekarza, a nie u biurokraty, który patrzy na sprawy ludzkie przez czarne lusterka zarządzeń. A ponieważ tak, to lekarz mógł (nienużając przepisów) zadzwonić do szkoły lub Rady Zakładowej i powiedzieć, że chłopak ma zwichniętą nogę i w związku z tym wskazane byłoby odwiedzić go do domu. Przecież zakład dysponuje dziesiątkami pojazdów, którymi wolno ludzi, między innymi na akcje społeczne itp., w związku z tym na pewno znalazłby się i taki pojazd, który odwiedziłby ucznia do domu bez narażania go na dodatkowe bóle.

Czyż naprawdę dla zainteresowania się młodym człowiekiem, przyszłym budowniczym naszego kraju potrzebny był aż „nagły, poważny, grozący następstwami wypadek”? Chyba nie.

I właśnie dlatego uważamy, że zacytowane wyjaśnienie w naszym nie ujmuje winy zainteresowanych, a dopisana na końcu uszczupliwa uwagę pod adresem autora artykułu jest niezbyt uczciwa i trafiająca w tym wypadku w próżnię.

Redakcja

Potrzebny jest filtr powietrzny

Od dłuższego już czasu władze miejskie Świdnika przestały się interesować osiedlem W. Franciszkowie. Tymczasem w tym osiedlu zaczyna się dłać niedobre rzeczy. Obok baraków i na ulicach jest niesamowicie brudno. Wszędzie pełno śmieci, które od dawna nikt nie sprząta. Sytuację pogarsza jeszcze nieznośny zapach, uboczny produkt masowej hodowli świń. W barakach, nr 16, 15, 28 nieczyste są umywalnie, a gabinety higieniczne pozapychane. Dalsza sprawa, to barak przychodni lekarskiej, którą już od dawna planuje się stworzyć. Od miesiąca czasu, lokal na ten cel przeznaczony jest wolny, z do organizowania przychodni nikt się nie zabiera. Mieszkańcy Franciszkowa zapytują, czy w MPKGIM brak jest śmietników i sprzątaczy, zapytują również PMRN, czy wydłoby przydział dla czerwonożutych mieszkańców przeznaczonych na tłumy szynki? Jeżeli tak, to dlaczego nie zastanowiono się do tej pory nad zlokalizowaniem filtra oczyszczającego powietrze od nieczystości zapachów?

„Gryzeń”

Budowa nowego szpitala w Świdniku koniecznością

Ostatnia sesja Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku miała specyficzny charakter. W odróżnieniu od poprzednich sesji na porządku dziennym znalazły się zagadnienia dotyczące ochrony zdrowia mieszkańców miasta.

Ten aktualny temat poruszono na sesji w oparciu o sprawozdanie Miejskiej Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej.

W sprawozdaniu notabene krytycznym i szczegółowym. W odniesieniu do SZPITALA REJONOWEGO stwierdzono, że zatrudnia się w nim fachowe siły lekarskie. Stąd też fachowa opieka podczas leczenia nie powinna budzić zastrzeżeń. Gorzej natomiast ze sprawą lekarstw, szczególnie lekarstw zagranicznych, których często brakuje.

Schludne pomieszczenia szpitalne, duża ilość łóżek to zauważalne plusy. Minusy — to szereg pomieszczeń (stad też konieczność jak najszybszego zakończenia remontów) i jednostrajne jedzenie. (Co na to administracja szpitala? — przyp. aut.).

DYSPANER PRZECIWGRUZYCZNY na osiedlu barakowym natomiast w świetle sprawozdania komisji pod największym obstrzałem. Miejsce to nie nadaje się absolutnie na leczenie chorych. I to w dodatku chorych na gruźlicę.

Murowany barak z widokiem na garaże i śmietniki, bez jakiegokolwiek werandy jest pełen wilgoci. Grzyb łoczy podłogi. Brak ciepłej pościeli, a nade wszystko świeżego powietrza. Jedzenie przynoszone w termosach i następnie ogrzewane na kuchni, to uzupełnienie i tak już smutnej rzeczywistości. W

sumie atmosfera, jakiej być nie powinno.

W odróżnieniu od tej placówki PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA w bloku nr 46 mimo ciasnoty lokalowej stawiana może być za wzór dobrze pracującego Ośrodka Służby Zdrowia. Zastrzeżenie jedynie co do pracy lekarzy. Wyrzykowna kontrola stwierdziła późniejsze przybywanie do pracy i wcześniejsze jej opuszczanie przez dyżurnych lekarzy. A w takich przypadkach jednak ze stron czuje się pokrzywdzona. Stroną są oczywiście najczęściej pacjenci.

W Przychodni Specjalistycznej w Świdniku warto wyodrębnić administrację. Będzie to na pewno z pożytkiem dla tej placówki. Tyle ze strony komisji na temat świdnickich placówek służby zdrowia. A reszta spraw? Na pewno nie mniej ważne i aktualne.

Milo nam donieść, że 50 tys. zł jakie przeznaczyła Miejska Rada Narodowa na urządzenie gabinetu dentystycznego w nowej szkole zostało już rozchodowane. Nowy gabinet dentystyczny dla dzieci rozwiąże problem leczenia dietyw szkolnej miasta i okolicznych wsi. Bo przecież ochrona zdrowia mieszkańców miasta, to także ochrona zdrowia dzieci.

O tym mówili dużo i długo w dyskusji radni, lekarze, członkowie przydzium MRN. W wypowiedziach każdego z nich przebiła jedna zasadnicza nuta: budowa nowego szpitala w Świdniku — koniecznością.

Budowę szpitala miejskiego w naszym mieście skreślono w latach ubiegłych z planów perspektywicznych.

Skreślono widocznie dlatego,

że nie przewidziano tak szybkiego tempa rozwoju zakładu i osiedla, a co najważniejsze... przyrostu naturalnego. Dziś, kiedy ze świdnickich placówek służby zdrowia korzysta 30 tys. mieszkańców miasta i okolicznych wsi nowy szpital jest koniecznością.

Trzeba zatem projekt budowy szpitala umieścić w najbliższym planie 5-letki. Nie do pomyślenia jest powtórzenie się historii z epidemią. Studnia miejska, szaleć publiczny, sprawa oczy-

szczania miasta, rakarz miejski, likwidacja stert śmieci, wyrzucanych z pojemników, likwidacja śmietników i hodowli świń na Franciszkowie (zwierzęta te hoduje się dosłownie pod oknami), oczyszczenie klatek i piwnic — to oto sprawy są naszymi chwilami dla wszystkich czynników zainteresowanych. Pomoc obywateli we wszystkich przypadkach na pewno nieodzowna. Świdnik musi być czystym i zdrowym miastem.

M. K.



Świdnicki szpital.

Foto Z. Piasecki

Tego Kongresu nie załatwi

Marnuje się praca ludzi

Znamy trudności w ukończeniu rozpoczętej inwestycji kulturalnej jaką jest amfiteatr w przykładowym parku. Nie wiemy natomiast, dlaczego do tej pory nie zabezpieczono przed wpływami atmosferycznymi podłogi estrady, mimo iż w poprzednich numerach gazety sygnalizowaliśmy tę sprawę.

Chyba nie dlatego, aby w przyszłym roku znów wymieniać w niej zgniłe deski podobnie jak wiosną br. Trzeba się zastanowić, bo marnuje się w ten sposób pracę ludzką i materiał.



Niewykończona muszla koncertowa w parku.

Foto: J. Siczekarz

Łobuzów powinna spotkać zasłużona kara

Znane są w naszym zakładzie nieliczne wypadki wykorzystywania pracy stażystów i uczniów. Niektórzy pracownicy zapisywali na swoje konto karty robocze uczniów, mimo iż daną pracę wykonywali sami uczniowie. Ostatnio w jednym z wydziałów zdarzył się inny wypadek wykorzystania młodocianych pracowników.

Oto bowiem niejaki Józef Habros drogą szantażu pod groźbą bicia wyłudzał od jednego z uczniów 100 zł, a jego kolega w taki sam sposób żądał butelki wina.

Śzantaż ten wykryła organizacja

Tego Kongres nie załatwi

Nowa akcja „Głosu Świdnika” pod nazwą „Najatrakcyjniejszy dzień naszego miasta”

Zbliża się zima, a wraz z nią długie wieczory. Skończyły się już rozgrywki piłkarskie i inne zawody sportowe na wolnym powietrzu. Zaczyna nas powoli ogarniać nuda, bo co tu robić w maleńkim Świdniku, który nie ma kina, a Dom Kultury boryka się z różnymi trudnościami. Ci, którzy mają już telewizory będą mogli spędzać wieczory przy małym ekranie. A reszta mieszkańców Świdnika?

Dla pozostałych Redakcja „Głosu Świdnika” ogłasza wielki konkurs pod nazwą „Najatrakcyjniejszy dzień naszego miasta”. Konkurs polegać będzie na zorganizowaniu w ramach wydziałów WSK dowolnych rozrywek zimowych, takich jak np.: kulis, wieczorek taneczny, wyjazd do teatru, kina lub na inną imprezę w Lublinie, turniejów brydżowych, szachowych, bilardowych, dyskusje nad przeczytanymi książkami itp.

Aby jednak połączyć przyjemne z pożytecznym nasza akcja polegać będzie również na zwerbowaniu do pracy ZDK, jak największej ilości pracowników danego wydziału oraz zgłoszenia jak największej ilości czytelników w bibliotece ZDK. Przy ocenie konkursu brana będzie pod uwagę ilość pracowników zwerbowanych do pracy w ZDK, ilość czytelników korzystających z naszej zakładowej biblioteki. Ilość i jakość zorganizowanych imprez oraz liczba biorących udział w danej imprezie rozrywkowo-oświatowej.

Dla ułatwienia oceny, która dokonywana będzie komisyjnie, prosimy o zgłaszanie na nasz adres udziału w konkursie oraz informowanie nas na bieżąco o mającej się odbyć imprezie. Przy organizowaniu imprez można korzystać z pomocy ZDK, biblioteki i innych placówek kulturalno-oświatowych i sportowych.

Konkurs trwać będzie do dnia 1 kwietnia 1963 r. Wyniki konkursu podane zostaną do wiadomości najpóźniej do dnia 15.IV.1963 r.

NAGRODY

Dla najlepszych organizatorów imprez zimowych Redakcja przy pomocy Rady Zakładowej, RZ ZMS, ZDK, biblioteki ZDK przeznacza następujące nagrody:

I nagroda — dwa bezpłatne miejsca na wczasy letnie.

II nagroda — dwa bezpłatne miejsca na letni oboz ZMS.

III nagroda 500 zł, ponadto dwie nagrody po 200 zł oraz nagrody książkowe.

Natomiast dla uczestników imprez zimowych Zakładowy Dom Kultury organizuje bezpłatną imprezę artystyczną.

Ostatni termin

Bloki służbowe nr 1 i 4 już od roku są zamieszkałe przez pracowników naszego zakładu. Odbiór gwarancyjny pierwszego z nich już był, następnego tzn. bloku nr 4 będzie już w nie-

długim czasie. Dotąd jednak place oraz garaże koło tych bloków nie są wykonane.

Mimo wielu „ostatecznych” terminów wykonania (ostatni minął 14 listopada), LPBM nie wzięło się jeszcze do roboty.

Mieszkańcy obydwu bloków chcą przyspieszyć uporządkowanie, terenu deklarują swą pomoc, żywią nadzieję, że może to zdoginguje LPBM do zajęcia się pracami wykończeniowymi.

Sądzymy, że sprawą tą powinien zająć się także dział inwestycji, gdyż uporządkowanie terenu koło bloków nr 1 i 4 leży również w jego gestii. (h)



Przedstawiciele naszego zakładu przyjmują od metalowców Zamościa sztafetę przedkongresową

Czytajmy prasę związkową

„Głos Pracy” i „Metalowiec” przynoszą zawsze ciekawe wiadomości z zakresu działalności związkowej.

Jeżeli chodzi o „Głos Pracy”, to nie wiemy dlaczego już od dawna nie prowadzi się jego prenumeraty dla Rad Oddziałowych. Gazetę tę otrzymuje tylko Rada Zakładowa.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że w kioskach w Świ-

dniku trudno jest tę gazetę kupić.

„Głos Pracy” powinni prenumerować przynajmniej wszyscy przewodniczący Rad Oddziałowych. Dobrze byłoby również, gdyby pismo to trafiło do takich skłoni robotniczych jak hotele.

Dla informacji podajemy, że prenumerata miesięczna tego pisma wynosi 12,50, półroczna 75 zł, a roczna 150 zł i że najdogodniejszą formą prenumeraty jest wpłata należności przelewem PKO na konto nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12 — z zaznaczeniem na odwrocie blankietu (odcinka środkowego) okresu prenumeraty.

Jeżeli chodzi o dwutygodnik Zarządu Głównego ZZ Met. pismo to dociera do naszego zakładu. Trudność

polega jednak na tym, że często przychodzi z opóźnieniem, a później jeszcze trochę „odleży” w RZ. Trzeba go od razu rozprowadzać.

FRASZKI

ODWAŻNY

Pracował od miesiąca na dachu bez parasolki, dziś już po obłokach z aniołkami hasa.

PALEC

Takie bez szczyptów pracy są skutki. Wczoraj był długi, a dziś za krótki.

Przez niewagę siadł na śrubokręcie i... ma dziurę w pięcie.

Za osłonę zajął — wynagrodzą cię... rentą.

Pomyśl mój bracie, gdzie prawdy tkwi sedno, przepisów „kupa”, lecz zdrowie masz jedno.

Taki jest świętej rzeczy porządek, że decydować winien rozsądek.

Pół całą noc, piś dzwonek cały — odchodzi z pracy palce zostały.

S. A.

Pójdźmy za przykładem innych zakładów w Polsce

Coraz częściej w prasie wojewódzkiej i centralnej czyta się informacje o otwarciu stołówek przykładowych i dostarczaniu pracownikom do stanowisk pracy gorących śniadań. Tymczasem u nas nie możemy się zdobyć na to, aby pracownikom zabezpieczyć chociaż napoje. Bezmyślna biurokracja odkłada tę sprawę z kwartału na kwartał, nie czując ludzkich potrzeb pracowników.

Pracuje w naszym zakładzie wielu takich ludzi, którzy do pracy dojeżdżają z odległych miejscowości, a w związku z tym muszą wstawać wcześniej i często nie mają czasu zjeść śniadania w domu. W pracy natomiast nie mogą go kupić, bo jeżeli kilku osobom uda się uzyskać przepustkę i wyjść do kiosków za bramę, to reszta pracuje przez całe 8 godzin bez posiłku.

Wydaje mi się, że i u nas należałoby zorganizować w najbliższym czasie, jeżeli już nie stołówek, to przynajmniej gorące śniadania.

Wiadomo mi, że takie starania są czynione, ale robi się to tak ślamazarnie, że chyba za

kilka lat nie zostaną one zrealizowane. Rada Zakładowa wspólnie z Dyrekcją powinny jak najszybciej zastanowić się, jak te problemy rozwiązać.

Z. K.



Należałoby również zastanowić się nad zlokalizowaniem Pogotowia Ratunkowego w centrum miasta. Obecnie mieści się ono w ciasnym pomieszczeniach w bloku nr 13

Foto Z. Piasecki

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-80 wewn. 308
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unicka 4
Zam. 4623 16.XI.62 2.000
D-3

W Tatrach przywitał nas śnieg

Jest wiele powodów dla których należy podzielić się z czytelnikami „Głosu Świdnika”, wrażeniami z wycieczki, zresztą jednej z ostatnich w tym sezonie, zorganizowanej dla pracowników naszego zakładu. Organizatorem wyjazdu był Dział Inwestycji, a w wycieczce udział wzięli przede wszystkim pracownicy tego wydziału. Bezpłatnie wycieczka należała do najbardziej udanych spośród dotychczas organizowanych przez wydział, a opinię taką potwierdził zgodnie wszyscy jej uczestnicy.

Wydawać by się mogło, że pora jesienna nie jest najlepszą do tego rodzaju kilkudniowych, dalekich wyjazdów i w dodatku, jeśli się zakłada, że oprócz turystycznych wrażeń i przyjemności, wycieczka ma być rzetelną lekcją poglądową na sprawy budownictwa w tym rejonie kraju.

Organizatorzy z pewnym zaintrygowaniem, lecz niemięszką radością opowiadają, jak na ten sukces złożyło się kilka przyczyn. Chyba najważniejszą było skrupulatne i drobiazgowo przygotowanie programu, uwzględniającego nie tylko trasę przejazdu, lecz najdrobniejsze nawet szczegóły wycieczki. Drugim momentem godnym podkreślenia to wyjątkowo serdeczny, koleżeński i swobodny oraz w miarę wesóły stosunek wzajemny uczestników wycieczki. Udało się wszystkim wytworzyć ten nastrój już na początku trzydniowego pobytu poza Świdnikiem.

Aby oprawa tego wyjazdu była wspaniała, nawet pogoda choć nienajlepsza, przygotowała niespodzianki. Deszcz nie padał cały czas, bo aby góry mogły wyglądać okazale, spadł tam akurat pierwszy śnieg i po to, by zaszczepić nas ich pięknem zawiechał nawet słońce. W kronice wycieczki zaplane zostały niezapomniane momenty, którym żyli jej uczestnicy, a spośród nich wybrał mi kilka, aby podać je naszym czytelnikom.

— Pieniny i Tatry z całą otaczającą ich przyrodą i tym co można w nich zobaczyć, to najpiękniejsze okolice Polski, gdzie każdy uczestnik chciałby jeszcze zobaczyć. Kilku pracowników postanowiło nawet złożyć specjalne książeczki oszczędnościowe PKO, na które po każdej wypłacie odłożą coś na powrotny wyjazd.

— Najlepszym przewodnikiem na naszej wycieczce był góral z Nizkiej, który o historii zamku opowiedział



Nasi rodacy w Zakopanem

Foto J. Sieczkars

bardzo ciekawie w rodzimym czystej gwarze góralskiej. Woda ze źródła „Józefina” w Szarawicy, w którą zaopatrzili się uczestnicy lub ta z Dunajca, w której obmyli się po trudnych podróży okazała się tak mocna, że już do końca czuła się jej rozświecający wpływ, a wszyscy śpiewali piosenki góralskie.

— Nie zamykały się buzie z zachwytem, kiedy po wyjechaniu z gęstą

mgły w Zakopanem od Łysej Polany, aż po Moraskie Oko, wśród najpiękniejszych widoków ustawiła się ładna słoneczna pogoda, a najwyższe szczyty Tatr ukazały się w pierwszej w tym roku szacie śnieżnej. Okrzykiem zachwytu nie było końca.

— Niektórzy twierdzą, że w czasie ogólnej kłótni śniegami nad Moraskim Okiem najwięcej oberwał kierownik wycieczki tow. Józef Szczepaniak.

— O Wrzeli nikt nie wypowiedział swego zdania na gorąco, bo to begactwo historycznych pamiętek,

O podgrzewane piwo...

...w kioskach przyzakładowych i na całym osiedlu proszą smakosze tego napoju.

Zimne piwo na chłodzię i wietrze niezbyt smakuje. Mamy nadzieję, że dyrekcja MHD zaradzi coś w tej sprawie, bo sprzedawczyńe z kiosków na pewno mają także kłopoty z owym... podgrzewaniem. K.



Bolesław Szalach — członek zarządu OKKFT — to sylwetka znana w świdnickim sporcie

Foto M. Wysocki

Epidemia wścieklizny lisów...

...zaczęła szerzyć się w ostatnim miesiącu w okolicach Świdnika. Słyszącymy o tym z lekarza Dobrowolskiego na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej. Epidemia wybuchła na jednej z lisich ferm. Przeciwno epidemii przedsięwzięto radykalne środki zaradcze. Społeczną akcję na lisy obrócono bardzo szybko przeciwko bezdomnym psom, które waleją się stadami po mieście. Zapowiedziano ich wytepienie. Sprawą tą zajęło się kilka myśliwskich. Już w niedalekiej przyszłości Świd-

nik miał będzie własnego raka-rza, który zajmował się będzie wyłapywaniem tych bezpańskich zwierząt.

Drobiazgi Świdnika

Zamknięty od pewnego czasu bar „Kosmos” — otworzył wreszcie w bm. dla konsumentów swoje podwoje. Warto podkreślić, że w wyniku ciągłych załatwień dysponuje wreszcie nożami i dostateczną ilością łyżek i widelców, a dania drugie nie są już podawane na głębokich talerzach. Poprawił się również znacznie stan sanitarny lokalu, łóżek zjedzenie obiadu w „Kosmosie” nie stanowi już problemu. Dziękujemy i prosimy jeszcze o serwetki.

T. S.

PEWNA ROZMOWA

Sluchaj Józek, z czego najbardziej znany jest Świdnik w nocy?

— Z dużej ilości zawianych. — O, mylisz się mój drogi. Z największej ilości lamp jarzeniowych..., które już, gdzieś niedaleko zaczynają świecić.

T. S.

Kryminałki

Z POBOROWYMI NA BAKIER

Na bakier, z uwagi na fakt, że czynią tzw. „rozrobki”. Jeden z ostatnich przykładów, to awanturnicze wycieczki Euzebiusza Jaconia i Jerzego Rozwadowskiego. Wyżej wymienieni po suto zakropionej kolacji wybili w portierni hotelu nr 56 kilka szymb i zaatakowali niespodziewanie... kierownika administracji.

Epilog sprawy znajdzie się w Kolegium Orzekającym.

„RACZKOWAŁ” NICZYM NIEMOWIŁĘ

W ubiegłym tygodniu obok kawiarni „Ja i Ty” przedstawiciel „złotej młodzieży” — Antoni Kosz (ur. w 1943 roku) spacerował alejkami... na czworakach. Młodzieniec ten upił się w kawiarni dwoma butelkami wina i przeleżał dobrą godzinę w krzewach, a następnie rozpoczął wędrówkę. Po wytrzeźwieniu oświadczył, że spili go koleczy.

PO PIJANEMU USIŁOWAŁ PROWADZIĆ SAMOCHÓD

Aleksander Pigłowski jeździł już od dłuższego czasu „Starem” w jednej z lubelskich firm budowlanych. 10 października po przybyciu do Świdnika wypłynął w jednym z lokali sporą ilość wódki i około godz. 21 wyjechał samochodem na ulicę miasta. Przebywając w tym czasie na dyżurze funkcjonariusze MO sprowadzili amatora „kawalerskiej” jazdy do komisariatu. Jeszcze tego samego wieczoru Pigłowski rozstał się z prawem jazdy. Ale nie na tym koniec.

(sic)

Światło na ulicach

Prosiłymi już niejednokrotnie w imieniu kilkusetdziesięciu mieszkańców miasta o naprawienie lamp ulicznych.

W ubiegłym tygodniu przy ul. Stawiskiego pojawiła się ekipa monterów, która przystąpiła do sprawdzania lamp jarzeniowych. O ile wzdłuż ulicy Stawiskiego naprawiono kilka lamp, o tyle na innych ulicach jak było, tak jest nadal zupełnie ciemno. Wierzymy, że po naprawieniu oświetlenia w centrum miasta ekipa monterów przeniesie się ze swolm taborem na pozostałe ulice. Światło w ziemi na ulicach jest koniecznością.

Nagrody dla zwycięzców spartakiady

Zakończenie spartakiady zakładowej przewidziano na 24 listopada w Domu Kultury. W tym dniu w Klubie-Kawiarni „Barak” odbędzie się wieczorek towarzyski, na którym zostaną wręczone nagrody sportowe.

Na specjalnej konferencji OKKFT nagrodzone zostały następujące dyscypliny sportowe:

Piłka nożna — dyplomy i nagrody rzeczowe dla 3 pierwszych zespołów.

Siatkówka mężczyzn i kobiet — nagrody i dyplomy rzeczowe za 1 miejsce.

Pływanie — nagrody i dyplomy dla 3 zawodników.

Szachy — nagrody rzeczowe indywidualne i dyplomy za mistrzostwo drużynowe.

Strzelanie kobiet — dyplomy i nagrody dla mistrzowskiej drużyny kobiecej.

Lekkoatletyka — nagrody i dyplomy dla 23 zawodników.

Spotkanie sportowców spartakiady tuż, tuż. Należy się spodziewać, że upłynie ono w miłej i serdecznej atmosferze. A na przyszły rok? Na przyszły rok innowacja. Nagrody dla sportowców, zwycięzców poszczególnych konkurencji w spartakiadzie zakupione zostaną grubo wcześniej, a mianowicie na wiosnę. Wystawione w gablotach cieszyć będą oko niejednego i przyciągać ku sobie. Bo spartakiadę roku 1963 chcemy znacznie rozszerzyć.

M. K.

SZKOŁA I DOM (III)

5 tysięcy uczącej się młodzieży w Świdniku. Wśród tej wielkiej rzeszy przeróżne umysły i charaktery. Uczniowie spokojni i skupieni, uczniowie z werną i temperamentem, uczniowie rozbrzyknici i hałaśliwi.

Jakie środki zaradcze, jakie przedsięwzięcia stosować w stosunku do tych ostatnich. Gdyby wprowadzono mundurki we wszystkich szkołach, rozpoznano tego czy innego figlarza po tarczy lub czapce nie sprawiałoby trudności.

Chodzi jedynie o obowiązek noszenia mundurka. Bo z tym ostatnim jest różnie. W chwili obecnej noszenie mundurka jest raczej tylko zalecane, a nie należy do stałego obowiązku ucznia. Dobrze by było, aby uczeń nosił także szczególnie określony znak na rękawie mundurka z numerem klasy. Legitymacja uczniowska, to już chyba uzupełnienie całoci. Schwytanego niejednokrotnie na tym czy innym wybruku ucznia trudno ułamać. Nie ma bowiem przy sobie najczęściej legitymacji. Zostawił w domu — powiada i na tym się kończy. Przy przesłuchaniu miewa on najczęściej kilka wykrośłów.

A to jeszcze nie wydałi lub też legitymacja się zamoczyła, względnie podart ją młodszy bratczek.

Uczniom i uczniom nie wolno przebywać samotnie na ulicy po zachodzie słońca. Tak brzmi jeden z punktów regulaminu szkolnego. Jest to reguła, która niestety, zmienia się ogólnie rzecz biorąc, w paradoks. Ten punkt regulaminu szkolnego nie jest absolutnie przestrzegany. A jeżeli jest, to doprawdy to znikomym procentem. Wystarczy, aby do miasta zawitało wesołe miasteczko, a o godzinie 21 znajdziesz pod karuzelą młodzież szkolną w wieku od 7 do 16 lat.

Jeżeli dodać do tego poranne, południowe i wieczorne waleśanie się młodzieży po parku, granie w karty u poczekalni stacji kolejowej, uczęszczanie na poranki łącznie z wyjazdem do kin lubelskich, reszty nie trzeba chyba uzupełniać. Chociaż przykłady można mnożyć w dalszym ciągu.

Bo weźmy np. kawiarnię. W godzinach wieczornych niejednokrotnie pełno w niej smarkaterii. Ostro to być może słowa w stosunku do młodzieży, niestety, mówią fakty. Nie tak dawno 16-letni chłopiec „urznął się” (nie można tego określić inaczej) na jednej z kawiarni świdnickich dwoma butelkami wina i raczkował wieczorem po skwerze narażając się na chorobę. A dziewczęta, panienki — przyjmijmy takie określenie. Nie wszystkie oczywiście. Byłoby to przesada. Niemniej jednak uczennice i to w licznych przypadkach, przebywają także w kinie czy w kawiarni wieczorem. Co gorsza przebywają w towarzystwie starszych od siebie o kilka lat chłopców.

Młoda panienka XX wieku nie myśli iść absolutnie na spacer z młodszym od siebie kolegą. Do kawiarni — mowy nie ma.

Jej sympatia to najczęściej student, bądź też maturzysta. Podwozi ją na ciastka „Jawę” lub skuterem.

Ona sama udając się na wieczorek towarzyski przymierza przedtem kilka sukien zanim zdecyduje się na najlepszą. Bez członka zabawa w ogóle się nie uda.

Kolega zdejmując także najczęściej mundurek szkolny. Jeżeli pracuje, w ogóle go nie nosi. Czapek szkolną zamienia na kapelusz, a książki i zeszyty idą w kąt.

CIĄG DALSZY NASTĄPI



Z-ca kier. działu HA T. Skrzec, kowski jest również dobrym przewodniczącym OKKFT.

Foto M. Wysocki

MIEJSKI KOMITET Frontu Jedności Narodu dobrze pracuje

O wynikach pracy informuje nas przewodniczący Komitetu II sekretarz KZ PZPR tow. **Benedykt Ingłot**. Informuje nie słyszenie dobitnie i szczegółowo.

Lato 1962 r. z uwagi na urlopy przerwało na okres kilku miesięcy działalność Komitetu. Przewidywanie Komitetu w składzie tow. tow.: **Rubaj, Czechowicz, Borowiec, Skrzetuski, lek. Dobrowolski** i **Pajdziński** odbyło w sumie kilka konferencji poświęconych realizacji najważniejszych zagadnień postulowanych przez wyborców. Powołany przez

MKFJN Komitet Aktywizacji miasta Świdnika złożył obszernie sprawozdanie z realizacji podejmowanych akcji. I nie ma co ukrywać. Na terenie miasta Świdnika tak w czynie społecznym jak również z inicjatywy Komitetu Miejskiego Partii i z budżetu Miejskiej Rady Narodowej zrobiono wiele.

Nowe chodniki ułożone obok stacji kolejowej, Domu Kultury, kina czy w parku, każą zapomnieć o dawnych „bajorkach” jakie występowały w tych miejscach w okresie jesiennych słotnych dni. Jeżeli ktokolwiek pamięta Świdnik sprzed trzech lat i porówna go pod względem zieleni do lata 1962, to musi przyznać, że zmiany w naszym mieście pod tym kątem, aż nadto widoczne. Drzew i krzewów znacznie więcej. Nazwanie przeto miasta Świdnika, „miastem zieleni” jak najbardziej słuszne. Doroczna akcja zadrzewiania i porządkowania zieleni-ców przyniosła spodziewane rezultaty. W planach pracy MKFJN poprzez Komitet Aktywizacji miasta wiele prac poszło w kierunku wsi. Na poszczególnych gromadach powstały miejscowe Komitety Frontu Jedności Narodu. Zagadnienia związane z rozwojem rolnictwa nie są obce tym komitetom. Organizowane przy współdziale MKFJN zebrania i narady przystosowały się w realizacji nakreślonych zadań.

Sprawa budowy nowej szkoły w Krecpu, kursy rolnicze, kółka rolnicze, wymiana towarowa między Świdnikiem a pobliskimi wsiami, te i jeszcze inne zagadnienia rozpatrywano w rozszerzonym kolektywie na zebraniach MKFJN. Na jednym z ostatnich zebrani przedyskutowano postulaty wyborców z Franciszkowa, dotyczące zorganizowania na tym osiedlu świetlicy, która w pewnym sensie ułatwiłaby działalność kulturalną tego ośrodka robotniczego. Spotkania organizowane przez MKFJN z miejscowymi lekarzami, z gronem nauczycielskim, i z przedstawicielami handlu uspołecznionego pozwoliły na uregulowanie całego szeregu spornych kwestii w aktualnych dziedzinach życia społecznego. Wiele prac poświęcono ze strony MKFJN przy organizowaniu obchodów dorocznych świąt narodowych i wielkich rocznic.

Rok kalendarzowy ma 360 i kilka dni. W ciągu tych dni członkowie MKFJN spędzili ładnych parę godzin na rozwiązywaniu palących problemów postulowanych przez wyborców.

Jaki rezultat i wyniki pracy tych ludzi, osądzić można, patrząc jak nasze miasto z dnia na dzień robi się coraz piękniejszą.

K.

Trochę o zachowaniu

Przypatrzmy się jak wygląda „start” naszych pracowników dojeżdżających — na przykład z Lublina — do pociągu.

Godzina 15 minutami, na peron wjeżdżają nowoczesne wagony PKP. Wagony obszerne, specjalnie przystosowane do ruchu podmiejskiego. A na peronie tłok, mnóstwo ludzi, przeważnie pracownicy WSK, mężczyźni i kobiety, gdzieś gdzieś tylko widać nie pracującą mieszkankę Świdnika z dzieckiem na ręku czy obok. I co się dzieje? Mężczyźni przeprowadzają szturm do wagonów, pchają się, tłoczą, rzucają pobudzające do „przodownictwa w siadaniu” hasła, czasami tylko uda się wsiąść w ciżbę mężczyzn jakiegoś kobiecie, a na końcu wsiadają kobiety z dziećmi. I o dzieło na peronie nikt nie pozostał — wszyscy wsiadli. Po co więc ten szturm, po co ten tłok?

Miejsca w wagonach starczyło dla wszystkich, ale wsiadanie wyglądało tak, że nie ludzie, że nie pracownicy nowoczesnego zakładu, ale przemas, „stado baranów” beznamiętnie wleźło do pociągu. Porównanie to nasuwało mi się w związku z oglądaniem ostatnio kronik filmową, na której pokazywano powracające z pastwisk górskich stada baranów i owiec. Zastanawiamy się, co należałoby zrobić, żeby zasłużyło na miano kulturalnych pasażerów PKP.

H. K.

Związkowcy nie są gorsi

Zimowy pobyt w górach, to skromne życie każdego chyba związkowca naszego zakładu. Tygodniowe, dwutygodniowe, miesięczne czasy, w górach, urok białego szaleństwa, turnieje hokejowe czy też wysiłki saneczkowe, nie wspominając już o osobistych przeżyciach — pasjonują każdego.

Jeżeli jednak sięgniemy myślą do lat ubiegłych i przejrzymy harmonogram wycieczek zimowych, to niestety w odróżnieniu od sezonu wiosenno-letniego ilość wycieczek zimowych i to właśnie w góry, okazała się dla związkowców WSK niesłychanie rzadkim zjawiskiem. A szkoda. Na obozy kondycyjne wyjeżdżają sportowcy Avii, na obozy szkoleniowe jadą ZMS-owcy, dlatego, że potrafią się organizować. Nikt jak dotąd nie pomyślał o górskim obozie zimowym dla związkowców.

Tym ostatnim przydzieli się jedynie przez ZO ZSM miejsca na czasy zimowe w niewielkiej ilości i to chyba wszystkim. A gdyby tak pomyśleć o związkowcach, o dobrych działaczach związkowych i zorganizować dla nich zimą obóz wypoczynkowo-szkoleniowy, to byłaby uciecha.

Bo zima tuż, tuż.

O czym pisze nasz młodszy brat?



„Głosik Świdnika” — gazeta ściennej ZDK (widoczna na zdjęciu) porusza istotne problemy z działalności kulturalnej. Jest ciekawie redagowana. Wprawdzie, jak widać na zdjęciu, jej łamy nie są jeszcze racjonalnie wyko-

rzystywane, ale mamy nadzieję, że ambitne kolegium redakcyjne pod kierownictwem KRZYSZTOFA SŁOWIKOWSKIEGO zwróci uwagę na szatę graficzną gazetki, zwłaszcza, że nasz młodszy brat pojednal się z nami i w tej chwili znajduje się pod naszą opieką. Zamieszczając w dzisiejszym numerze naszej gazety dwa artykuły z „Głosika” zapewniamy, że i my niekulturalnym byłwalom placówek kulturalnych, wypowiadamy zdecydowaną walkę.

Do wszystkich!

7.XI.1962 r. 45 rocznica Rewolucji Październikowej. Rocznica mówiąca o dniu, który wstrząsnął światem.

W Zakładowym Domu Kultury w Świdniku, dzieci uczyły tak ważny również i dla nich dzień. Dziś dzieci mogą się spokojnie uczyć i rosnać na światłych obywateli.

10.00 rano — sala wypełniona po brzegi, dużo wrzawy. Zespoły dziecięce ZDK występują z montażem przygotowanym przez zespół „Bałka”. Balet w układzie tanców krajów demokracji ludowej. Ponadto wystąpił chór. Całość trwała około godziny. Nie będziemy się powtarzać i pisać o pozytywach, ale warto wspomnieć o negatywach. Wiadomo — impreza, ale!

Jest jedno ale! Dlaczego są takie długie przerwy? Czy nie można umówić dzieci, które występują, na wcześniejszą godzinę? Rozumiemy, że dzieci są podekscytowane. Niczym jednak nie można wytłumaczyć luk, które przecież denerwują widzów. Myślimy, że przy odrobinie dobrej woli tego rodzaju wypadki będą przynajmniej rzadkie.

„Polacy nie gęsi i swój język mają”

O zgrozo! Wczoraj „Głosik” wstąpił do klubu telewizyjnego i wyobraźcie sobie, że usłyszał takie słowa, od których „uszy puchną”. W holi siedziały dwie panienki, bardzo smutne i bardzo się żaliły. Powód: bardzo „słone” wyrażenia, którymi w ich obecności operują niektórzy młodzieńcy.

„Szpilki” prowadzą gabinet osobliwości i z całą pewnością nie posiadają takiego doboru słów. Dość żartów. „Głosik” sołennie przyrzeka, że będzie imiennie zamieszczał na swoich łamach wszystkich tych, którzy są tak wysoko „wyszkoleni”. Przypuszczamy również, że nasz starszy brat „Głos Świdnika” pomoże nam w akcji zbierania językowych chwastów.

Trzeba z tym skończyć. Nie ma miejsca w klubie telewizyjnym dla ryszotkowych wyrażen.

Apelujemy: stop z wulgarnością!

Aniela Gruszecka — „OWE LATO”

„Powieść o kronice Galla” to interesujące i ambitne zamierzenie pisarskie. W trzech częściach powieści autorka zawiera charakterystykę czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, rysuje proces powstawania Kroniki, ukazuje uśrednione losy i interpretację dzieła Galla Anonima w późniejszych wiekach. „Owe lata” stanowią pierwszą część trylogii. W oparciu o skrupulatne studia źródłowe oraz przy pomocy ciekawie skonstruowanych wątków powieściowych autorka buduje szeroko zakrojony obraz Polski z przełomu XI i XII wieku na tle skomplikowanych stosunków politycznych średniowiecznej Europy.

Lech Bańkowski — „WESOŁO W TROPIKACH”

Akcja współczesnej powieści „Wesoło w tropikach” rozgrywa się na polskim statku handlowym odbywającym rejs z Afryki do Gdyni. Bohaterami jej jest kilku członków załogi statku i

Książki, które warto przeczytać

przygodna pasażerka — Francuzka z Dakaru. Przygody na morzu i egzotycznym lądzie afrykańskim nie są jednak zasadniczą treścią powieści, jakkolwiek nie brak jej tak zwanego kolorytu lokalnego. Głównym tematem są przeżycia wewnętrzne bohaterów, którzy niezależnie od okoliczności zewnętrznych osłabli sobie pewne treści wymagające odpowiedzi, a przynajmniej przemyslenia.

Isoko i Icio Hatano — „DZIECKO HIROSZIMY”

„Dziecko Hiroszimy” — japoński bestseller, który w rok po ukazaniu się (1950) osiągnął 230 tys. nakładu, a także został przetłumaczony na niemal wszystkie języki europejskie, jest pozycją jedyną w swoim rodzaju. Autentyczne listy pisane przez młodego chłopca do matki oraz jej odpowiedzi stanowią nie tylko pełen egzotyki dokument życia ja-

pońskiej rodziny w czasie wojny, ale również ukazują reakcję tego chłopca na wojnę, bombę atomową i klęskę. Głębokie, zaskakujące swoją dojrzałością myśli chłopca przeplatają się z jego kłopotami dziecka. Icio pisze o tym, czego się dowiedział o Hiroszimie, o zużyciu broni, pisze o lęku Japończyków przed okupacją amerykańską, o tym, „jak haniebnie zachowali się Japończycy na Pearl Harbour”, o militarnym zacofaniu swego kraju, a także o tym, jak grał w piłkę, jak kłócił się z bratem... Icio zwierza się matce, szuka u niej rady i pocieszenia — niekiedy jednak to on jej radzi, ona ją pociesza. Intymny, owiany ludzkim ciepłem dialog tych dwóch osób sprawia, że Icio i jego matka, chociaż tak dalecy, są nam bardzo bliscy, a ich listy tworzą wzruszającą, uroczą książkę.

Barbara Gordon — „ADRESAT NIEZNANY”

Powieść skonstruowana jest w formie relacji starszej kobiety przypadkowo wplątanej w poszukiwania dokumentacji zaginionego wynalazku i następnie w śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców morderstwa. Akcja tej powieści obyczajowej o wątku sensacyjnym toczy się na Złamach Zachodnich. Plastycznie oddmalowane tło malomiasteczkowej atmosfery, żywy tok narracji, interesujący spłot losów głównych bohaterów z działalnością grupy dywersyjnej — to elementy rozmiazań fabularnych należące do niewątpliwych zalet książki.

Walter Macken — „AKTORSKIE SZCZĘCIE”

Walter Macken — znany powieściopisarz irlandzki, a także aktor i reżyser — urodził się w Galway w 1913 roku.

Jest autorem licznych powieści, nowel i kilku sztuk teatralnych „Aktorskie szczęście”, podobnie jak większość powieści Mackena, dzieje się w dobrze znanym autorowi miasteczku irlandzkim. Najsilniejsze przeżycia młodego bohatera, Sullivan, wiążą się z okresem chłopięcym. Po tragicznej śmierci ojca, mając zaledwie kilkanaście lat, zostaje głową domu. Idąc jednak za głosem ambicji opuszcza Irlandię i zarabiamy wszystko, do czego jest głęboko przywiązany. Droga, na którą wkroczył, jest trudna, oddala go coraz bardziej od ukochanej dziewczyny.

Na scenach Dublina, Londynu, i Nowego Jorku spotyka się Sullivan z różnorodnymi rozczarowaniami, jak i powodzeniami, ale końcowy sukces w Nowym Jorku okazuje się nie tym, do czego tak wytrwale dążył. Dotarł do punktu zwrotnego, teraz z pomocą przyjaciół i ukochanej, nauczony aktorskim doświadczeniami, zaczyna nowy rozdział życia.

Opr.: Z. W.